

Rekolekcje Wielkopostne – Wierzyć dzisiaj

Drukowanie poniższego tekstu jest możliwe pod warunkiem zachowania w tekście drukowanym informacji znajdującej się w stopce każdej strony.

Poniedziałek – IV tydzień WP

Nauka 27 – Ojciec nasz cz. II

Druga część Modlitwy Pańskiej – jak zaznaczyłem wczoraj- wydaje się wyrażać bardziej osobiste prośby i potrzeby modlącego się. Warto jednak od razu zauważyć, że wszystkie te kolejne prośby używają formy zbiorowej, a więc:

- Chleba **naszego** powszedniego daj nam dzisiaj;
- i przebacz **nam nasze** winy,
- jak i **my** przebaczymy tym, którzy przeciw nam zawinili;
- i nie dopuść, **abyśmy** ulegli pokusie,
- ale **nas** zachowaj od złego!

I to jest pierwsza i –jak sądzę- bardzo ważna uwaga, o której nie powinniśmy zapominać w naszej codziennej, dobrej modlitwie. Nigdy przed Bogiem nie stajemy pojedynczo i nie prosimy egoistycznie, tylko i wyłącznie o nasze osobiste sprawy. Każda dobra modlitwa ma zawsze wymiar wspólnotowy, a jeśli nie, to –po prostu- nie jest dobrą modlitwą. Wspomnieliśmy o tym już na początku, mówiąc o pierwszym wezwaniu, w którym zwracamy się do Boga „Ojciec **nasz**”. Nigdy nie jestem przed Bogiem indywiduum, jednostką samolubną i myślącą tylko o sobie. Ma to i inne konsekwencje. Skoro bowiem proszę o chleb powszedni dla **nas**, to zaraz uświadamiam sobie, że być może ja sam mam tego chleba za dużo i mógłbym się nim podzielić z innymi. Przypomina mi się tutaj od razu, taka anegdotka, którą wspomniałem już w jednej z poprzednich nauk:

Przechodził raz bogaty człowiek obok żebrzącej małej dziewczynki i mówi:

- Boże widzisz takie rzeczy i nic nie robisz?

A Bóg mu na to odpowiedział:

- Już zrobiłem stworzyłem Ciebie!

Nie oburzaj się na Boga widząc cierpienie i niedostatek innych, bo może On właśnie po to ciebie stworzył, abyś ty pomógł tym ludziom i zaradził ich niedostatkom? Może po to powodzi ci się tak dobrze, abyś umiał się podzielić z tymi, którym powodzi się gorzej. Otwórz tylko oczy i zobacz, że nie jesteś taki biedny, żeby nie móc podzielić się z innymi. To jest właśnie chyba sens tych podkreślonych słów: nam, nasz, naszego, a nie mój, mnie, mojego !!!

Dziwna to bowiem sytuacja, kiedy w tej samej rodzinie jednych stać na kosztowne, zagraniczne wycieczki, a innych nie stać na zaspokojenie podstawowych potrzeb codziennych. Dziwna to sytuacja, kiedy w tej samej szkole jedno dziecko wyrzuca do kosza nadgryzioną bułkę z szynką, a drugie je ukradkiem wyjmuję, bo jest głodne. Egoizm jest straszną chorobą i trzeba czasami bardzo dużego wysiłku, żeby się z niego wyleczyć. I może nam w tym pomóc właśnie Modlitwa Pańska, która wielokrotnie podkreśla ten wspólnotowy, a nie indywidualny i egoistyczny charakter naszych modlitw. A uczymy się go już od dzieciństwa.

A może rzeczywiście jest tak, że wielu ludziom tego chleba powszedniego brakuje, dlatego właśnie, że inni mają go w nadmiarze i nie chcą lub nie umieją się podzielić? Może mówiąc: „**Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj**” powinienem wysilić jednak trochę bardziej swoją wyobraźnię i pomyśleć, jak ja mógłbym przyczynić się do zaspokojenia tej podstawowej potrzeby chleba u innych?

Co więcej chodzi tu na pewno o dwa rodzaje chleba, bo prosimy nie tylko o ten chleb codzienny, pisany z małej litery, ale i o ten Chleb z Nieba, którym jest Ciało Jezusa Chrystusa.

Prosząc: „**Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj**” pamiętajmy o tych dwóch aspektach Modlitwy Pańskiej.

I kolejne wezwanie z tej najdoskonalszej Modlitwy, jakiej nauczył nas sam Jezus Chrystus:

- i przebacz nam nasze winy, jak i my przebaczymy tym, którzy przeciw nam zawinili

To wezwanie jest zresztą w bardzo jasny sposób wyjaśnione przez samego Jezusa: **Jeśli bowiem przebaczycie ludziom ich przewinienia, i wam przebaczy Ojciec wasz niebieski. Lecz jeśli nie przebaczycie ludziom, i Ojciec wasz nie przebaczy wam waszych przewinień.**

Cóż tu dodać, coż ująć, co wyjaśniać? Oczekujesz przebaczenia, przebacz i ty, oczekujesz miłosierdzia, bądź i ty miłosierny. Ale jest też i mały kruczek w tym wezwaniu. Bo co ma zrobić ktoś, kto sam uważa, że jemu nikt nie ma nic do wybaczenia, bo on sam uważa się za doskonałego i nieomylnego, za kogoś, kto nigdy nie popełnia żadnych błędów i grzechów? On nie może się modlić: „**przebacz nam nasze winy**”, bo on nie ma przecież żadnych win do przebaczenia. Aby więc słowa te nie były puste i bez znaczenia trzeba najpierw i przede wszystkim zobaczyć te swoje winy i grzechy. I jest to jedne warunków podstawowych dobrej modlitwy. Ktoś, kogo nie stać na stanięcie w prawdzie o swojej grzeszności i małości, nigdy nie będzie mógł się dobrze modlić.

I kolejna refleksja związana z wezwaniem: **i przebacz nam nasze winy, jak i my przebaczymy tym, którzy przeciw nam zawinili.**

Bardzo często jest bowiem tak, że „szczerze” modlimy się o nawrócenie innych i widzimy ich grzechy, które –rzekomo- chcemy odpuścić, ale jednocześnie niestety widzimy **tylko** grzechy innych, jednocześnie tych innych osądzając i potępiając. To do takiej właśnie sytuacji odnoszą się następujące słowa Chrystusa:

**„Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni.
Bo takim sądem, jakim sądźcie, i was osądzą;
i taką miarą, jaką wy mierzycie, wam odmierzą.”**
(Mt 7,1-2)

A u św. Łukasza mamy jeszcze mocniejsze sformułowanie:

**„Dawajcie, a będzie wam dane;
miarę dobrą, natłoczoną, utrzęsioną i opływającą wspaniałością w zanadru wasze.
Odmierzą wam bowiem taką miarą, jaką wy mierzycie.”**
(Łk 6,38)

Czy ja zdaję sobie sprawę z tego modląc się i codziennie wypowiadając słowa:

„Ojciec **nasz**,
chleba naszego powszedniego **daj nam** dzisiaj
i odpuść nam **nasze** winy, jako i my odpuszczamy”?

Jaką miarą ty mierzysz w dawaniu, w dzieleniu się, w przebaczeniu, taką miarą i tobie zostanie dane, odpuszczone ... udzielone, przebaczone.

A może jest i tak, że nie widzę potrzeby dzielenia się chlebem powszednim z bliźnimi, bo sam nie przystępuję do stołu Chleba Eucharystycznego? A może jest i tak, że nie będzie mi przebaczone, darowane, odpuszczone, bo sam nie umiem przebaczyć i modłę się obłudnie i faryzejsko?

I ostatnie z wezwań modlitwy, którą Jezus nauczył swoich uczniów:

- i nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie, ale nas zachowaj od złego!

I znowu modlimy się wspólnie, w pokorze uznając naszą słabość i bezsilność wobec pokusy, wobec zła, wobec tego, który już od początku stworzenia występuje przeciwko człowiekowi. Wobec tego, przed którym św. Piotr ostrzega: „*Bądźcie trzeźwi! Czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży szukając kogo pożreć.*” (1 P 5,8)

Nie bądźmy w tym względzie naiwni, bo bez Bożej pomocy nie jesteśmy w stanie mu się oprzeć. Jeśli Chrystus umieścił tę prośbę w modlitwie, której chciał nauczyć swoich uczniów, to nie jest to zdanie bez znaczenia. Słowa te –mimo, że na końcu umieszczone- nie są wcale niej ważne od innych prośb. Miejmy tę świadomość, że tylko pokorną modlitwą możemy dla siebie i innych wyprosić Bożą pomoc w walce o dobro, o pomnażanie dobra w świecie, o zachowanie nas wszystkich od wszelkiego zła.

Jak widać z powyższych rozważań, Modlitwa Pańska, która –bądźmy szczerzy- bardzo nam się zrutynizowała, jest tak wspaniała i tak głęboka, że nigdy dosyć medytacji i rozważań, a ona sama –głęboko przeżyta i przemyślana- może nam starczyć na wiele miesięcy i lat. Bo jak wspomniałem na początku za św. Tomaszem z Akwinu: „*Modlitwa Pańska nie tylko uczy nas prosić, ale także kształtuje wszystkie nasze uczucia. Modlitwa ta streszcza całe objawienie. W niej znajdują się wszystkie podstawowe prawdy Ewangelii. Kiedy apostołowie prosili Pana Jezusa, żeby nauczył ich się modlić, wtedy On nauczył ich właśnie tej modlitwy.*”

Módlmy się nią świadomie. Bo modlitwa ta jest darem samego Boga (jak mówi Tomasz Merton).